Nr. 278. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 16 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 15 czerwca.

Zagajenie sejmu czeskiego odbyło się ściśle według „programu“. Po kilkogodzinnych imiennych głosowaniach, posiedzenie zamknięto, a marszałek krajowy oświadczył, że termin następnego posiedzenia oznaczony zostanie w drodze pisemnej. Powszechnem zaś jest przekonanie, że już za 3 dni nastąpi zamknięcie sesji.

Cel zwołania sesji jest już dziś jasnym: P. Koerber chciał raz jeszcze dać Niemcom i Czechom sposobność do porozumienia się i to na gruncie sejmu czeskiego, czyli niejako w ramach autonomji królestwa czeskiego. Drugim powodem było wyraźne żądanie ze strony Czechów. Rząd — jak wiadomo — udał się do wszystkich sejmów krajowych z zapytaniem, czy życzą sobie letniej sesji sejmowej. Wszystkie wydziały odpowiedziały odmownie, jedynie wydział czeski wydziału krajowego w Pradze, dała odpowiedź afirmatywną. Gdyby rząd mimoto nie zwołał był sesji, Czesi mieliby nowy i usprawiedliwiony do podniesienia zarzutów. Stało się więc ich woli zadość.

Takim był cel i powód zwołania sesji, mimo wyraźnej ze strony niemieckiej zapowiedzi obstrukcji. Rząd w każdym razie skonstatować może, że od zwołania sesji się nie usunął i że nie z jego winy sesja pozostała bezpłodną.

Winni temu są zarówno Czesi jak Niemcy. Czesi przedewszystkiem zeszli z drogi realnej polityki i zaczynają kierować się chęcią zemsty i odwetu. Ale zemsta i odwet to najgorsi w polityce doradcy. O wiele więcej zyska stronnictwo, które uzna, że na obranej drodze spotkała je klęska i wczas zwróci się na inną. Czesi widzą, że ich obstrukcja jest straszną przeciw rządowi bronią, o ile staje w poprzek interesom państwowym; po za tem jest ona tylko zabójstwem. Otóż jasnem już dziś jest dla każdego, że rządowi udało się interesa państwowe z pod wpływu obstrukcji usunąć. Można sprzeczać się o to, czy paragraf 14-ty da się do tej lub owej sprawy zastosować, można krytykować elastyczne komentarze do konstytucji, ale trzeba się z tem liczyć, że mimo to, owe komentarze będą w potrzebie zastosowane, bo państwo musi żyć i nie może czekać końca obstrukcji czeskiej, szczególnie, jeśli on zarazem być ma początkiem obstrukcji niemieckiej. Realny polityk musi sobie zatem powiedzieć: broń, którą mam w ręku, stała się nieszkodliwą, państwo usuwa się z pod mojej presji, nie pozostaje mi więc nic innego, jak albo się poddać, albo obrać inną taktykę i inny sposób walki.

Niestety Czesi dotąd nie chcą tej logiki faktów uznać, a nawet polityk tak wykształcony jak dr. Kramarz, nie umie nic innego poradzić, jak obstrukcję, i zresztą raz obstrukcję. Jednakże pocieszającem jest, że w samym młodoczeskim obozie podnosi się już przeciw tej taktyce protest. Czesi mają niewątpliwie i prawo i obowiązek bronienia swoich zdobyczy narodowych, ale rozwaga polityczna każe im zarazem wystrzegać się izolowania. W walce o prawa narodowe sojuszników nigdy im nie braknie, ale kurczowe i bezcelowe trzymanie się obstrukcji, musi z czasem zapał tych sojuszników oziębić. Wszakże każdy naród w Austrji, ma swoje interesy w radzie państwa do bronienia i nikt nie może zgodzić się na to, by jedynie w źle zrozumianym interesie jednego narodu, całe życie konstytucyjne przestało funkcjonować. Jeśli pan Kramarz w Wiedniu nakazuje obstrukcję, to cierpi na tem chłop polski i ruski, aż do ostatniego zakątka kraju, mieszczanin i robotnik, właściciel dóbr i urzędnik w całym kraju. Trudnoż wymagać od nich wszystkich, by lata całe znosili zaniedbanie, w interesie narodu bądź co bądź nie swego i to powtarzam: w interesie źle zrozumianym.

Nieudała sesja sejmowa miała to dobre następstwo, że ożywiła znów dyskusję na temat obstrukcji, a w rezultacie doprowadzić może do tego, że Czesi w jesieni jednak na lepszą wejdą drogę.

Przyczynić się do tego może znacznie Koło polskie, jeśli przez swoich przywódców po pierwsze: zapewni Czechów uroczyście, że w razie zmiany taktyki mogą na pomoc i przyjaźń Koła liczyć, po drugie, że w razie dalszej obstrukcji, Koło w interesie swoich wyborców zmuszonem będzie jawnie się od nich odwrócić.

Co do Niemców, jest już rzeczą jasną, że obstrukcja czeska jest im dziś, (a przynajmniej ich radykalnym skrzydłom) bardzo na rękę. Przy normalnych stosunkach Niemcy jako *beati possidentes* musieliby z czasem niejeden przywilej na korzyść Czechów uronić, obstrukcja zaś uwalnia ich od wszelkich ofiar. Jeśli i ich wyborcy przez obstrukcję cierpią, to mają przynajmniej w zamian zupełnie namacalne korzyści narodowe, posłowie zaś mogą tanim kosztem znów odgrywać „u góry“ rolę *einer staatserhaltenden Partei*. Zmiana taktyki ze strony czeskiej odwróciłaby wnet rolę i zdarłaby z Niemców maskę.

Oby Czesi do jesieni wyzwolić się chcieli z pod terroryzmu osób, który wolą klęskę, aniżeli otwarte przyznanie się do dotychczasowych błędów! *(r.)*

Głos o pokoju.

W ostatnich dniach zamieściły *St. Petersburskie Wiedomosti* wysoce charakterystyczny artykuł, omawiający kwestję pokoju w wojnie rosyjsko-japońskiej. Ze względu na znamienność wyrażonych w nim poglądów, podajemy artykuł ten poniżej:

W prasie zaczynają rozlegać się głosy, domagające się prędkiego zakończenia wojny rosyjsko-japońskiej. W społeczeństwie ta tendencja pokojowa idzie jeszcze dalej i wyraża się w sposób bardziej określony. Wiele osób mówi: jedno, dwa wielkie zwycięstwa rosyjskie, a należy zaraz zawrzeć pokój, bo wojna jest straszna i im dłużej będzie się ciągnęła, tem jej zgubne następstwa będą okropniejsze i liczniejsze. Niewątpliwie podstawa takich poglądów jest bardzo sympatyczna i pociągająca. Ale bywają chwile w historji poszczególnych państw, kiedy, skutkiem specjalnych warunków, nie można przeprowadzać w życiu ideałów pokojowych. Właśnie taki okres dziejów nastał teraz dla Rosji, której znaczenie w oczach prawie całego świata zostało zachwiane przez pierwsze niepowodzenia. Dla przywrócenia poprzedniej reputacji Rosji, nie wystarczy wygrać dwie, trzy większe bitwy. Trzeba koniecznie rozbić armję japońską, dojść do świetnego i zupełnego zwycięstwa. I dopiero, kiedy to będzie dokonane, rozprawy i pragnienia szybkiego zawarcia pokoju będą potrzebne i na swojem miejscu.

Gdyby pokój zawarty został zbyt prędko, Rosji grozić mogą nowe komplikacje, nawet spotkanie zbrojne z którymkolwiek ze współzawodników. Groźna reputacja Rosji zabezpieczyła nasz pokój w ciągu licznych lat ostatnich, pozwalała Rosji prowadzić politykę pokojową, ratowała nas od licznych nieszczęść. Zupełnie co innego będzie, jeżeli Rosja nie wyjdzie zupełnie zwycięską z wojny z Japonją, z mniejszym lub większym honorem, bez wielkiego zmniejszenia jej godności. Trzeba uniknąć pośrednictwa, wmieszania się innych państw, a szczególnie Anglji, która tylko czeka na sposobność. Ażeby sześ tego uniknąć, Rosja musi koniecznie wyjść zwycięsko. Prędki pokój, ale pokój, przy odgłosie pierwszych trąb zwycięstwa, to najprostsza droga na drugi kongres berliński, na to łoże Prokrusta, którego wszystkiej złe strony Rosja już raz poznała.

Prowadząc jednak wojnę, trzeba koniecznie myśleć o pokoju. Obowiązkiem Rosji, jak i każdego wielkiego mocarstwa, jest nieustanna dbałość o jak najprędsze zaprzestanie wojen i stworzenie takich kombinacyj, wobec których nawet sama myśl o wojnie musi się wydawać bezsensowną, nie do urzeczywistnienia. Dlatego to kwestja sojuszów, układów tych lub innych państw, musi być opracowana z możliwą starannością i zupełnością. Bodaj czy nie za najważniejszą i najpożądańszą kombinację państw światowych należy uznać sojusz anglo-rosyjski. Sprawa to niesłychanie ważna i takie, czy inne jej rozwiązanie, należy uważać za najpierwsze, po wojnie, zadanie dyplomatów politycznych i prasy angielskiej i rosyjskiej. Dziś ten upragniony sojusz utrudniają liczne przeszkody, a najważniejszą z nich jest ta niechęć w stosunkach Anglji z Rosją, którą trzeba uznać za bezsporną. Lud rosyjski nie lubi Anglji, nazywanej przezeń „Angielką“, której intrygi widzi w każdej swojej niedoli.

Lud angielski ze swej strony niechętnie patrzy na Rosjan; nie znając ich i nie starając się poznać, widzi w nich złośliwych i niecywilizowanych dzikusów. Zresztą lud rosyjski, a nawet inteligencja, nie mogą się pochwalić znajomością Anglji. Można śmiało powiedzieć, że Rosji nie zna żaden z narodów europejskich. I tu właśnie leży główna przyczyna sporów międzynarodowych; we wzajemnej nieznajomości tkwi główne wzajemne niezrozumienie i niechęć wiekowa. Zakładając kamienie do trwałego fundamentu pokoju powszechnego, prasa rosyjska przedewszystkiem nie powinna stawać się podobną do angielskiej, która czasami prawie w pełnym swoim składzie staje się dżyngoistyczną. Pozostając zawsze przyzwoitą, prasa rosyjska powinna możliwie najlepiej i najwszechstronniej oświetlać życie i obyczaje innych krajów, nie wzmacniając bynajmniej czarnych tonów, nie rozpalając nienawiści narodowej.

Armja włoska.

Komisje wojskowe europejskie nie mają jakoś szczęścia w tych czasach. Wiadomo jakiego hałasu narobiła w Anglji królewska komisja wojskowa, która zajmowała się zbadaniem obowiązku służby wojskowej, przynajmniej w armji, przeznaczonej do służby wewnątrz kraju. Gorzej daleko jednak rzecz się ma z raportem włoskiej parlamentarnej komisji wojskowej, który w tych dniach ma być opublikowany.

Przed paru miesiącami włoski minister wojny, generał porucznik Pedotti, wystąpił mianowicie z projektem podwyższenia gaży oficerów niższych stopni. Komisja, której projekt ten izba przekazała, była ułożona jak najlepiej usposobiona i wszystko byłoby poszło bardzo dobrze, gdyby nie trzej komisarze: del Verme, generał porucznik pozasłużbowy, hr. Marazzi, generał major i brygadjer w służbie czynnej, oraz pułkownik landwery, margrabia Compans. Panom tym przyszło do głowy, żeby, korzystając ze sposobności, przedstawić ministrowi wszystkie życzenia komisji w odniesieniu do armji. Referentem obrała komisja margrabiego Compansa, a ten w referacie swoim poszedł dalej nawet, niż sobie życzyła komisja, bo opracował formalny memorjał o stanie armji włoskiej, od którego Włochom włosy na głowie dębem stanęły.

Compans dowodzi mianowicie, że armja włoska znajduje się dzisiaj w gorszym stanie, aniżeli się znajdowała przed wojną z r. 1866 i bitwą pod Custozzą. Wykazuje on, jak na dłoni, że w skutek zanadto luźnej sieci zobowiązań do służby wojskowej, mają Włochy na papierze 2,700.000 żołnierzy, których jednak ani jednego dnia musztry nie odbywali; że w rezerwie znajduje się kilka setek tysięcy ludzi, którzy karabinu nowego modelu z r. 1891 w ręku nie mieli. Granice od zachodu, od Francji, są niedostatecznie umocnione; podobnież od strony Tyrolu, a od strony włoskich prowincyj Austrji i od Karyntji zupełnie umocnień niema. Materjał artyleryjski jest stary, a miljony wydane niby na jego odnowienie, zostały prawie jakby za okno wyrzucone.

Co do administracji i systemu rachunkowego w armji, to są one wprost niedołężne. Włoskie ministerstwo wojny liczy o 500 urzędników więcej, aniżeli pruskie, a o ileż mniej usług oddaje. Armja włoska nie zna właściwych urzędników wojskowych; urzędują w niej oficerowie pozasłużbowi, których jest tyle, że prawie dwóch przypada na jednego oficera w służbie. Rachunkowość i kasowość w armji są tak skomplikowane, że na każdych 10 ludzi przypada jeden rachmistrz, czyli podoficer rachunkowy, a jednak roczny wydatek, 70 miljonów wynoszący, pozbawiony jest kontroli wyższej izby obrachunkowej.

Przedstawiwszy ten stan rzeczy, Compans żąda w memorjale swoim ściślejszego wykonania ustawy o służbie wojskowej, powiększenia tym sposobem kontyngensu rekrutów, lepszego wyćwiczenia i zmodernizowania broni i materjału artyleryjskiego, podwyższenia gaży oficerskiej, zmniejszenia personalu ministerjalnego, administracyjnego i rachunkowego, wreszcie większego dopilnowania sprawiedliwości przy awansach, gdyż niesprawiedliwość pod tym względem i licha płaca obniżają moralność i ducha korpusu oficerskiego.

A nie trzeba zapominać, że to wszystko twierdzi nie jakiś nieprzyjaciel Włoch, nie człowiek niekompetentny, albo jakiś wróg militaryzmu, ale pułkownik i członek parlamentu, który wchodził w skład rządu jako podsekretarz stanu i który powszechnego u wszystkich stronnictw używa szacunku.

Ciekawa rzecz, co na to sprawozdanie powie minister wojny.

Półwysep Kwantuński.

Od bitwy pod Kinczu i zajęcia Dalnego przez Japończyków, cała niemal uwaga ogółu, śledzącego wypadki na dalekim Wschodzie, skierowała się na półwysep Kwantuński, gdzie twierdza armja japońska pod dowództwem generała Oku przedsięwzięła dzieło niezmiernie trudne: — zdobycie twierdzy Portu Artura. Ze względu więc na wypadki, jakich półwysep ten będzie widownią, podajemy poniżej jego opis:

Półwysep Kwantuński, to niejako zakończenie, kropka nad *i* wielkiego półwyspu Laotuńskiego, połączone z nim przesmykiem szerokości zaledwie 4 kilometrów. Szmat ten ziemi dzikiej, bezpłodnej, pokrytej wapiennemi wzgórzami, z których najwyższe, Laotesan, mierzy 461 metrów wysokości i stanowi cypel jego południowy, nie miałby wartości, gdyby nie kilka bardzo wygodnych zatok i położenie geograficzne, dzięki któremu panuje nad morzem Żółtem, oraz zatoką Pecziliską, będącą, rzec można, przedsionkiem Chin środkowych.

W dziewiątem dziesięcioleciu wieku ubiegłego, gdy Chiny zaczęły wprowadzać u siebie reformy militarne, pod wpływem natarczywości państw europejskich, żądających otwarcia portów chińskich dla handlu wszechświatowego — władze chińskie zwróciły uwagę na strategiczne położenie półwyspu Kwantuńskiego. Wezwano inżynierów niemieckich i pod ich to kierunkiem dokoła najbardziej wysuniętej na południe zatoki Lujszunkou, nazwanej w roku 1851 przez Anglików Portem Artura, powstały silne fortyfikacje, a zatoka zamieniła się na chiński fort wojenny.

Również Japończycy pojęli ważność tego posterunku, to też tu skierowali wysiłki swoje podczas wojny z Chinami w r. 1894 i zawładnąwszy półwyspem, chcieli zatrzymać go na własność. Sprzeciwiły się jednak temu państwa europejskie. Japończykom dostała się, jako zdobycz wojenna, wyspa Formoza, a półwysep Kwantuński pozostał własnością Chin.

W cztery lata później, gdy powstał projekt budowy kolei przez Mandżurję, jako gałęzi olbrzymiej kolei syberyjskiej, a Rosja coraz bardziej odczuwała potrzebę posiadania dla rozwoju sieci linji kolejowej na dalekim Wschodzie, portu wolnego cały rok od lodów, rząd rosyjski wydzierżawił półwysep Kwantuński od Chin dnia 27 marca 1898 r., dnia zaś 7 maja tego samego roku przyszła do skutku umowa co do kolei mandżurskiej z punktem końcowym w Porcie Artura i odnogami do Dalnego i Talienwanu.

Od tej chwili zawrzało na półwyspie życie gorączkowe. Port Artura, przeznaczony na siedlisko władz i siły wojskowej, zamienił się w potężną, pierwszorzędną twierdzę rosyjską, a na północy wschód od niego zarysowywał się coraz wyraźniej wielki punkt handlowy ze wspaniałym portem — miasto Dalnij. Jednocześnie zaczął rozwijać się Taljenwan, wzdłuż zaś kolei powstały dokoła stacji nowe osady i sioła.

Oprócz kolei, przez całą długość półwyspu ciągną się wzdłuż jego wybrzeży dwie drogi: Jedna z nich t. zw. mandaryńska, poprzecinana obecnie w kilku miejscach przez linję kolejową, jest drogą obszerną, a czasów chińskich bardzo uczęszczaną, druga — wzdłuż wybrzeża wschodniego, niewygodną i gorzej utrzymaną.

Co się tyczy samego Portu Artura, to plan teraźniejszych jego fortyfikacyj stanowi tajemnicę władz wojskowych, skrupulatnie strzeżoną, niepodobieństwem jest przeto coś szczegółowego o nim powiedzieć.

Za czasów chińskich 12 fortów znajdowało się wzdłuż grzbietu gór Smoczych. Najwyższy z nich, na prawem skrzydle, na skale 336 m. wysokości, spadającej niemal prostopadle do morza, zbudowano pod kierunkiem inżyniera niemieckiego v. Hanneckego. Chińczycy nazywają go Hwangczaszen. Inne, rozłożone w odstępach od 800 do 1.600 m., okalały twierdzę aż do linji kolejowej, jeszcze zaś inne bronią dostępu do niej od strony morza. Najwyższy z nich znajduje się na górze Złotej. Za najsłabszy punkt twierdzy uważane były wzgórza, broniące dostępu od strony zachodniej. Dziś bez wątpienia wzgórza te przedstawiają się inaczej, niż za rządów chińskich.

GYP.

IDEAŁ ŻONY.

(Dokończenie).

W parę dni później, Jan, widocznie nie chcąc drażnić narzeczonej, przyznawał, iż panna Sabina jest bardzo zajmującą towarzyszką, że można się przyzwyczaić do jej powierzchowności, na pierwszy rzut oka denerwującej.

Po tygodniu piękna dziewczyna, tryskająca werwą i życiem, wydała mu się wcale miłem zjawiskiem. Jędrna i krzepka jej wesołość udzielała się otoczeniu. Nie była dystyngowaną. O, co to, to nie! Nawet chwilami humor jej przechodził w łobuzerkę, ale odczuwałeś niewinność i czystość myśli po za najniesforniejszymi zbytkami i najśmielszymi frazesami, wypowiadanymi głosem dźwięcznym, gorącym.

Jan zadawał sobie w duchu pytanie: jakim cudem śród tych samych warunków i jednakiego otoczenia, rozwinąć się mogły dwa tak sprzeczne usposobienia: Blanka dystyngowana, spokojna, niemal senna, nie przeczuwająca nawet życia — i Sabina, tryskająca werwą, pełna temperamentu i bezwiednych pragnień i pokuszeń?

Tegoż wieczoru w Operze z parteru obserwował lożę, w której umieściła się jego przyszła rodzina.

Wszystkie lornetki mężczyzn zwrócone były w tę stronę. Panna de Fronsac wywoływała istną sensację. Przyczyniał się do tego jej ubiór ekscentryczny, suknia żółta, kolory nieprawdopodobnie jaskrawego i płomienne maki we włosach i przy gorsie. Wyglądała wyzywająco, ale przytem nad wyraz oryginalnie i uroczo. Kuzynek zbliżył się do Jana.

— Co za szalony tryumf święci dziś przyjaciółka Blanki. I zasługuje na to... Istny szatanek... Gdybym miał tyle rocznego dochodu, co ty, to tylko taką żonkę bym sobie zafundował... Ale patrz, Blanka daje ci jakieś znaki. Pójdźmy do tych pań.

Blanka!... Jan zupełnie zapomniał o biednej Blance. Bo też nie było jej zupełnie widać. Nikła jej postać, w sukience skromnej, niezdecydowanego koloru, wydawała się wyblakłym cieniem, w obec promieniejącej urody Sabiny.

Wstępując na schody, rozmyślał, iż może przesadzała na punkcie dystynkcji i szlachetnej prostoty i że nie należało być tak zupełnie bezbarwną.

Liczny zastęp wielbicieli, podążających tłumnie do loży w celu przedstawienia się nowej „piękności dnia“, wprawił go w humor jaknajgorszy. Sabina rozkoszowała się swym tryumfem. Pośród śmiechów i żartów zwracała się do Jana z zapytaniem:

— Dziś musiałam zgorszyć pana ostatecznie. Wyglądałam jak prawdziwa poskromicielka wężów?

Dla czego Blanka zdradziła go przed przyjaciółką? Czuł do niej za to żal do końca niefortunnego wieczora.

* *
*

Nazajutrz Jan zdziwił się wielce, nie zastawszy Sabiny w domu narzeczonej. Objaśniono go, iż spędzić miała cały dzień u wujostwa, mieszkających na bulwarach.

Blanka, dumna z wczorajszego powodzenia przyjaciółki, nie ustawała w opowiadaniach:

— Hrabia M. wyraził się, iż nie widział nigdy piękniejszej kobiety. Baron Jan, znany wybredniś, nazwał Sabinę nad wyraz zajmującą. Prezes T. pytał o jej nazwisko i t. d.

— Na nieszczęście żaden z nich nie jest materjałem na męża, a obawiam się, iż takiego się nie znajdzie.

— Ależ owszem — wyrwał się Jan to nem głębokiego przekonania.

— Czy znasz pan jakiego kandydata?

Odpowiedział szczerze:

— Dotąd nie, ale znaleść się on może prędzej, aniżeli przypuszczamy.

Wieczór wlókł się monotonnie i nudnie, brak było wesołego śmiechu i hałaśliwych żartów Sabiny. A tak się do nich przywykło!

Blanka, spokojna, dobrze ułożona jak zawsze, z wytwornym wdziękiem podawała herbatę. Czynność tę zwykle sprawowała Sabina. A co za przytem popisy, śpiewała, grała na fortepianie, kręciła się jak fryga, wołując dokoła wesołość i uśmiechy. A teraz cisza, nuda i dziwna pustka dokoła... Gdy o dziesiątej zabrzmiał energiczny dzwonek, twarz Jana rozjaśniła się.

— Ach, jakiż fatalny dzień dziś był dla mnie — trzpiotała się Sabina od progu. — Ale pomimo to, ubawiłam się, jak mogłam. Przedewszystkiem jakiś pan mnie zaczepił.

— Co? co? — pytała prezesowa zgorszona.

— A tak, wujenka posłała mnie za sprawunkiem. Mówiła, że panna bez posagu, skazana prawdopodobnie na wieczne panieństwo, musi się hartować za młodu i poieciła mi iść do bazaru.

— I cóż dalej?

— A no, jakiś bardzo szykowny i dystyngowany młodzieniec zaofiarował mi na ulicy swoje ramię.

— A ty co na to?

— Z początku milczałam, a wreszcie, zniecierpliwiona, zapytałam: Widocznie pan nie wie, że jestem panią z towarzystwa, pan ma na wydaniu, i jeśli pan mnie chce zaprowadzić do ołtarza...

— No i cóż?

— Z początku nie rozumiał. Powiedziałam mu żartem moje imię i nazwisko i wszystkie towarzyszące okoliczności. Uwierzył. Gdybyście byli widzieli jego minę. To sobie cześć warte. Roztapiał się w przeprosinach: „Niech pani wybaczy... jestem w rozpaczy prawdziwej“ i t. d.

— No i cóż dalej?

— Powróciłam szczęśliwie do domu. Wujostwo czekali na mnie z wyśmienitym obiadem. Wuj kazał przynieść starego węgrzyna i rozgadał się aż miło. To dopiero żartowniś. Mówił wiele o młodzieży dzisiejszej, o trybie życia, jaki prowadzą. A i pana Jana nie oszczędzał. Podobno nie zawsze bywałeś taki dystyngowany. Ale tem lepiej.. Jak to musi być miło żyć pełną piersią, używać, weselić się, grać w karty, hulać na wszelkie sposoby.

Prezesowa i Blanka spoglądały ze smutnem zgorszeniem na rozochoconą przyjaciółkę. Jan, zachwycony, zdawał się chciwie połykać słowa panny de Froncas. Po raz pierwszy od kilku miesięcy był w zgodzie z sobą samym.

Miał przed soba dziewczynę młodą i piękną, uczciwą, o upodobaniach bliskich jego przyzwyczajeń. Czyż to nie szczęście dla niego już on rozkosznisia? Tak. Naturę trudno przemienić. On potrzebował na około siebie ruchu, wesołości, nawet wrzawy. Jemu potrzebna żonka, którąby wszyscy podziwiali, któręjby mu wszyscy zazdrościli. Czyż to nie rozkosz największa posiadać skarb przez wszystkich upragniony? Szczęście stało tuż przy nim w postaci tej dziewczyny, pełnej żywotności i jędrnego humoru.

Tu tylko je znajdzie...

* *
*

W kilka tygodni później, Jan stanął na ślubnym kobiercu z Sabiną de Fronsac, panną, będącą rażącem przeciwieństwem do ideału żony, jaki sobie wytworzył w długoletnich marzeniach i kombinacjach.

Mały fejleton.

Kodeks Hamurabiego.

Na posiedzeniu miesięcznem Towarzystwa historycznego we Lwowie, odbytem dnia 10 b. m., wygłosił dr. Mojżesz Schorr bardzo zajmujący odczyt p. t.: „Kodeks babiloński Hamurabiego, a ustawodawstwo Mojżeszowe.

Referent, autor kilku cennych prac z dziedziny ustawodawstwa polskiego dla żydów, skreślił we wstępie pokrótce obraz panowania króla Hamurabiego (2250—2200 przed Chr.), którego zaliczyć należy do najwybitniejszych postaci historycznych w starożytności. Wielkie prawdopodobieństwo przemawia za identycznością tego króla z Amrafelem, wymienionym jako współczesny Abrahama w XIV rozdziale Genesis. Przechowane po Hamurabim napisy pomnikowe pouczają nas, że on nie tylko wyzwolił Babilonję z pod zależności od Elamitów, potężnego plemienia na południowo-wschodniej granicy Babilonji, ale także zjednoczył północną i południową część państwa, dotychczas na małe prowincje rozdrobnioną, w jedną polityczną całość i dziełem tem położył podwaliny pod wielko-babilońskie państwo z Babilonem jako stolicą, które odtąd z krótką przerwą miało niezaprzeczoną hegemonję polityczną i kulturalną w całej Azji przedniej aż do wystąpienia Persów.

Nie mniejszą, niż jego sława polityczna, była jego zdolność organizatorska: Blisko sześćdziesiąt listów jego, wystosowanych do jednego z namiestników prowincjonalnych, wydanych niedawno przez zarząd British Museum, świadczą o pełnej inicjatywy i energji działalności jego na wewnątrz we wszystkich sprawach administracji państwowej. Szczytem zaś jego czynów królewskich jest odkryty w Suzie, dawnej stolicy Elamitów, przed trzema laty przez ekspedycję francuską kodeks ustawodawczy, zawierający 300 blisko paragrafów. Obecnie już istnieje cała literatura fachowa o tym kodeksie, który należy do najważniejszych pomników historycznych świata.

Referent naszkicował sumaryczną treść dzieła tego, roztaczającego swe normy na wszelkie możliwe dziedziny stosunków życia społecznego, a następnie streścił różne próby wytłómaczenia systemu panującego w kodeksie.

Najważniejszym problemem, jaki nowo odkryty pomnik nasunął badaczom, jest kwestja historycznego stosunku między nim a o tysiąc lat młodszem ustawodawstwem Mojżeszowem. Wybitnie znany prawnik berliński Kohler zaprzecza zupełnie zawisłości literackiej ostatniego od pierwszego, tłómacząc liczne analogie w normach wspólnością podstaw kulturnych, z których obydwa zbiory płynęły, jakoteż tożsamością cech rasowych, oraz wskazując na podobieństwo idei prawnych u różnych ludów indogermańskich.

Zupełnie oryginalną tezę, bardzo bystrą argumentacją popartą, stawia filolog wiedeński Müller. Przez zestawienie przypuszczalnie najstarszych części ustawodawstwa Mojżeszowego, jakoteż fragmentów XII tablic rzymskich z kodeksem Hamurabiego, dochodzi Müller do konkluzji, że istniał pierwowzór babiloński, zbiór starszy jeszcze od kodeksu Hamurabiego, który jemu samemu, jakoteż tamtym dwom ustawodawstwom posłużył za podstawę i substrat do nowej kodyfikacji. Że zaś ten archetyp, to prawo pierwotne, przez Müllera zrekonstruowane, faktycznie istniało i Izraelitom w najdawniejszych już czasach było znane, usiłuje Müller dowieść z opowiadań biblijnych o patrjarchach, których żywoty w wielu epizodach wprost odzwierciadlają normy prawne kodeksu Hamurabiego, a raczej jego pierwowzoru. Ta księga ustawodawcza — snuje dalej Müller swą hipotezę — przekazana była w rodzinie Abrahamidów jako drogi zabytek dawnej ojczyzny, z której wyemigrowali, od pokolenia do pokolenia towarzyszyła dalej Izraelitom do Egiptu, gdzie ją też poznał Mojżesz i na niej oparł swe genialne dzieło ustawodawcze.

Abstrahując od tej kwestji zawisłości historycznej, bądź co bądź, obydwa te monumentalne dzieła wyzywają do porównania ze stanowiska etycznego rozwoju, jaki reprezentują. Referent przeprowadził z tego punktu widzenia analogię w jednej charakterystycznej grupie, t. j. w grupie praw o niewolnikach i doszedł do rezultatu, że pod tym względem kodeks Hamurabiego spotęgować tylko zdoła nasze uczucia podziwu dla genialności twórcy ustawodawstwa biblijnego w kierunku idei społeczno-etycznych. Niezrównana etyczna wartość biblji jako kodeksu prawnego dopiero w świetle babilońskiego prawa może się nam jasno uprzytomnić. Z tego punktu widzenia należy kodeks Hamurabiego do najwspanialszych odkryć archeologicznych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 16 czerwca.

Teatr miejski: „Panna służąca“, komedja. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Wieczór śmiechu“. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (16): Franciszka R. — Budzimira. — (3): Łukołyana m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 15° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek, w Galicji wschodniej i Bukowinie: pochmurno, ze skłonnością do burzy, w Galicji zachodniej: ciepło, pochmurno, ze skłonnością do burzy.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki wyjechał wczoraj — jak już donieśliśmy — do Wiednia, skąd powróci w sobotę wieczorem i natychmiast uda się do Stanisławowa na konsekrację gr. kat. biskupa ks. Chomiszyna, która odbędzie się w niedzielę. dnia 19 bm. Z tego powodu w przyszłą niedzielę zwykłych posłuchań namiestnik udzielać nie będzie.

Ks. arcybiskup Teodorowicz powrócił do Lwowa, po kilkudniowym pobycie w Wiedniu.

† Śp. Władysław Niemiłowicz, doktor medycyny i filozofji, profesor chemji fizjologicznej na uniwersytecie lwowskim, zmarł w mieście naszem wczoraj o godz. 8 wieczorem

Mianowania. Minister oświaty zamianował kustosza bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie, dra Fryderyka Papéego — uwalniając go równocześnie od obowiązków konserwatora sekcji I, — konserwatorem sekcji II komisji centralnej dla sztuki i zabytków historycznych, oraz docenta archeologji klasycznej w uniwersytecie lwowskim, dra Karola Hadaczka, konserwatorem sekcji I, obu na przeciąg lat pięciu.

Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: na powiaty: krakowski, podgórski i wielicki, oraz na Kraków inżyniera Włodzimierza Obertyńskiego w Krakowie; na powiaty: jasielski, gorlicki i krośnieński, adjunkta budownictwa Mieczysława Rappego w Jaśle; na powiaty: jarosławski, łańcucki przeworski i niski, inżyniera Zygmunta Sobolewskiego w Jarosławiu; na powiaty: przemyski i dobromilski, starszego inżyniera Eustachego Pannenkę w Przemyślu; na powiaty: starosamborski i turczański, inżyniera Stanisława Seweryna Szulca de Szulzer w Samborze; na powiat kolbuszowski, inżyniera Kazimierza Rogozińskiego w Rzeszowie.

Z kolei państwowych. Minister kolei odwołał w ostatnich czasach zarządzone przeniesienie adjunkta Aleksandra Kohmanna ze Lwowa do Wiednia.

W okręgu dyrekcji krakowskiej przyjęty został Emil Fischler jako asystent budownictwa pierwszej klasy i przydzielony do sekcji konserwacji w Rozwadowie.

W okręgu dyrekcji lwowskiej przyjęci zostali jako asystenci budownictwa pierwszej klasy: Edmund Marjan Kowalewicz i Władysław Chmurski do oddziału dla budowy i konserwacji w dyrekcji we Lwowie, oraz Eljasz Graubart dla sekcji konserwacji w Zagórzu.

W okręgu czerniowieckiego kierownictwa ruchu przeniesiono oficjała Adolfa Lippa i asystentów Süssie Liebrossa i Arnolda Brandmanna z urzędu ruchu do kierownictwa w Czerniowcach, oraz asystenta Aleksandra Kalmutzkiego z Hliboki do Żuczki.

Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia w kościele lwowskim OO. Jezuitów, złożyli w dalszym ciągu: H. Sobolewska 5 koron, Z. L. 1 moneta i 20 koron, N. N. 1 pierścionek, N. N. 1 krzyżyk, A. D. 1 sygnet, N. N. 1 obrączka. Anna de Saas 20 koron, W. S. 1 krzyżyk, Seweryna Abgarowiczowa 14 szpilek, 12 pierścionków, 1 kolczyk, 5 drobnostek, J. Zembroń 1 krzyżyk, 1 pierścionek, Marja Smoluchowska 1 bransoleta. Z bukietów weselnych 2 szpilki, Stefanja hr. Starzeńska 2 bransolety, 1 półkole, 1 odłamek, 1 listek, 1 pierścionek, 1 kubek, 1 łyżka, 2 guziki, 1 fermoar, Jadwiga Rodakowska 1 bransoleta, 1 broszka, 2 spinki, M. H. i Ł. Ł. 1 sznur korali, 4 monety, 1 para kolczyków, 5 drobnostek, Wiktorja Surowiecka 1 para kulczyków, B. Kozłowski 1 łańcuszek, Emilja Posóchowska 3 pierścionki, 5 drobnostek, Wiktorja Rollek 1 broszka, 1 para kolczyków, 2 drobnostki, Józefowie Seredeńscy 10 koron, Alfred Kobak 1 pierścień (pamiątka z bitwy pod Magentą r. 1859), J. B. 2 bransolety, 3 medaljony, 1 krzyżyk, 1 pierścionek, 1 łańcuszek, 1 kólczyk. Ks. Prawdzikowski 1 dukat. Służąca Julja Kuras 2 monety wartości 15 kor., Anna Decorde 2 monety, 1 pierścionek, H. T. 2 pierścionki, 1 moneta, Stanisławowa Jasińska 1 bransoleta, Izabela Kotarbińska 3 pierścionki, 1 moneta, N. N. 2 pierścionki, 2 spinki. Jadwiga Soczek 3 pierścionki, M. B. w dniu swojej pierwszej komunji 2 bransolety, 1 rączka. 1 para kolczyków, 1 sznurek granatów, 1 łyżeczka, 2 pierścionki, Marja Makanowa 1 agrafa z perłami, 1 krzyżyk, 2 pierścionki. Marja Rudzik 1 obrączka, 1 łańcuszek, Róża Łukaszewiczowa 4 szpilki, 1 pierścionek, 10 koron. Ludwika Dzwonkowska 9 szpilek, 1 bransoleta, 1 broszka, 1 pierścionek, 1 para kólczyków. Antonina Parasiewicz 2 obrączki, 1 pierścionek, Józef Kotkowski 10 koron, J. K. i D. 1 para kolczyków z turkusami, 1 szpilka z granatami. Helena br. Brunicka 1 moneta, Bolesławowa hr. Dunin Borkowska 1 brosza z szmaragdem i brylantami, Antoniowie Tabęccy 10 kor., Marja Lewakowska 1 bransoleta, 1 spinka, 2 pierścionki, 1 para kolczyków. Julja Branich 1 łańcuszek, Józef Jabłonowski 1 dukat. August Jordan Stojowski 10 koron. Emilja Orłowicz i Julja Krasicka 1 broszka, 6 kolczyków, 3 kawałki bransolety, 1 łańcuszek, 1 sznurek perełek, 6 monet. Zofja Vivien de Chateaubrun 20 koron. Dalsze ofiary na koronę dla Królowej Korony Polskiej przyjmuje za pokwitowaniem p. Kazimiera Niezabitowska, ulica Słowackiego l. 18 w godzinach od 11 do 1.

Święto kwitnących jaśminów, wielka letnia zabawa taneczna, połaczona z konkursem poetyckim, zapowiada się świetnie. Doświadczone akad. kółko zabaw letnich krząta się dzielnie, by zupełnie zadowolić publiczność. Zaproszenia już rozesłane, a osoby, które z powodu niedokładnego adresu, jeszcze ich nie otrzymały, komitet uprasza o zgłoszenia się do Czytelni akademickiej, pasaż Mikolascha, między godziną 2—4 popołudniu. W jeden ogród czarodziejski zamienić salę, podjęła się pierwsza we Lwowie firma ogrodnicza p. J. Kaczyńskiego. Do tańca przygrywać będzie muzyka 30 pp. W przerwie na cześć poety-zwycięzcy wielki korowód z lampionami. Autorom biorącym udział w konkursie przypominamy, że dopuszczone będą tylko utwory niepodpisane; nazwisko ma być w osobnej zamkniętej kopercie; termin nadsyłania utworów upływa z dniem 17 b. m.

Instytutu muzycznego popisy odbywać się będą dnia 20 i 21 czerwca w Domu Narodnym od godziny 3 popołudniu. Program popisu bardzo piękny i obfity.

Wiec obywatelski, który miał się odbyć w niedzielę 19 bm., w sali ratuszowej o godzinie 11, z powodu uroczystości, zapowiedzianych w tym dniu z okazji otwarcia jarmarku wyrobów krajowych odbędzie się dopiero w następną niedzielę, 26 bm.

Wieczór ku czci Lelewela odbył się wczoraj staraniem Tow. akademickiego „Życie“ w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Pańskiej l. 17. Wieczór zagaił pięknem przemówieniem o Lelewelu prezes „Życia“ p. Adam Zagórski, poczem nastąpiła deklamacja p. Olszewskiej i śpiew p. Bara. Programu dopełniła gra na fortepianie p. Maryniszczyka i chór akademicki, który pod batutą p. Nowakowskiego trzymał się, jak zawsze, dzielnie. Akompaniament objął p. Pilecki. Publiczność licznie zebrana, gorącymi oklaskami nagradzała udatną produkcję amatorów.

Napad ruskich akademików na księdza rektora Fijałka. Przed kilku miesiącami odbyła się w sekcji III rozprawa karna przeciwko 13 akademikom, Rusinom, którzy dnia 16 października r. z. dopuścili się brutalnego gwałtu na osobie rektora uniwersytetu ks. Fijałka. Rozprawę prowadził sekretarz sądu Czerniawski, skarżył prokurator Hańczakowski. Po dwudniowej rozprawie sędzia ogłosił wyrok, skazujący trzech oskarżonych, a wobec odwołania się prokuratora co do niskiego wymiaru kary i uwolnienia reszty oskarżonych, a nadto odwołania obrońców, rozpisano rozprawę apelacyjną, która rozpocznie się dziś o godzinie 9 rano.

Kradzież. Policja lwowska otrzymała doniesienie, iż u p. Mieczysława Zielińskiego, właściciela dóbr w Strzeliskach nowych w pow. bobreckim, niewyśledzeni dotychczas złodzieje skradli parę kólczyków brylantowych wartości 4000 koron, oraz złotą broszkę z opalami, w formie listka wartości 400 koron. Celem przeprowadzenia śledztwa wyjechał na miejsce agent policji Przestrzelski.

Kradzieże. Pepi Barthowej, zamieszkałej przy ul. Szpitalnej l. 29 skradziono ubiegłej nocy z mieszkania dwa srebrne lichtarze wartości 80 koron. Z kredensu w mieszkaniu Rebeki Burkerowej przy ul. Kaźmierzowskiej l. 25, po rozbiciu zamków skradziono broszkę, kulczyki, dwa pierścionki z brylantami i długi złoty damski łańcuszek, ogólnej wartości 4.000 koron — Sztelarz metalowy na laski i parasole, skradziony wczoraj przed południem z sali rozpraw sądu przemysłowego, zakwestjonowała policja u Eljasza Schneidra, ślusarskiego czeladnika, zamieszkałego przy ul. Żółkiewskiej l. 23. Schneider tłómaczył się, że sztelarz ów kupił za 1 koronę u nieznanego mu mężczyzny na ulicy Bożniczej. Ponieważ tłómaczenie się to wydawało się policji prawdopodobnem, pozostawiono go na wolnej stopie. — Na strych realności pod l. 10 przy ul. Zamojskiego włamali się złodzieje, czy i co ukradli, właściciel strychu, kapitan Jakób powiedzieć jeszcze nie potrafi.

Pożar sklepowy. Dawid Piepes, czeladnik w sklepie i warsztacie szczotkarskim Lejby Lehmanna, zaświeciwszy wczoraj wieczorem lampę, rzucił nieoględnie niedopaloną zapałkę na kupę szczeci, wskutek czego ta zapaliła się jasnym płomieniem. Zanim zaalarmowana straż pożarna przybyła na miejsce, personal sklepowy sam ugasił ogień, który prócz dużo dymu i smrodu poważniejszej szkody nie wyrządził.

Zgruchotana latarnia. Woźnica Nadla Chamajdesa, Józef Półtorak najechał w ulicy Pańskiej swym wozem na gazową latarnię i zgruchotał ją doszczętnie.

Kocie miłosierdzie. Kapral policji Kot, spostrzegłszy wczoraj po południu Wasyla Łakoczego, leżącego w stanie nieprzytomnym na bruku placu Krakowskiego, odwiózł go dorożką na stację ratunkową, a następnie do szpitala powszechnego.

Zasuspendowanie poborcy. Z Mikołajowa nad Dniestrem donoszą do *Rusłana*, iż dnia 9 bm. przeprowadzono w tamtejszym urzędzie podatkowym rewizję kasy, przyczem znaleziono niedobór, wynoszący ponad 7000 koron. Poborcę p. Kazimierza Słomkę, zasuspendowano.

Najdroższa suknia. Jedna z paryskich firm krawieckich wystawiła na wystawie w St. Louis suknię cesarzowej Józefiny, uważaną za najdroższą suknię damską. Suknia ta kosztowała 150.000 fr. Sporządzona z najcięższego jedwabiu, waży 75 funtów razem z trenem, długości 15 stóp. Na całej sukni, staniku i trenie, obramowanych gronostajami, usiane są kamienie różnobarwne, oraz haftowane ręcznie pszczoły złote.

Pomnik francuski pod Waterloo. Na słynnem polu bitwy odsłonięty będzie 21 bm., staraniem paryskiego Tow. „Sabretache“, pomnik, przedstawiający orła zranionego, dłuta Gerome'a. Pomnik znajduje się przy zbiegu drogi z Plancenoit do Braine Alleud z szosą brukselską, w miejscu gdzie utworzył się ostatni czworobok gwardji napoleońskiej w dniu, dla Napoleona tak fatalnym.

Wojna i rolnictwo w Rosji. *Birż. Wied.* zamieszczają opinię rosyjskiego ministra rolnictwa i Jermołowa o wpływie wojny na rolnictwo. Jermołow jest przekonany, że wojna nie zagraża kryzysem w rolnictwie. Stan gospodarstwa rolnego zależy od ogólnego stanu ekonomicznego państwa, a wojna, jak wiadomo, pod tym względem uważana jest za okoliczność wielce niepomyślną, Ponieważ jednak potęga Rosji nie polega na operacjach handlowych, lecz głównie na rolnictwie, to i ogólny zasadniczy ton całej państwowej ekonomji nadaje toż rolnictwo i tym sposobem nie zależy od giełdowych wahań różnych kursów, lecz samo wpływa na nie. Odnośnie do cen w przyszłości na produkty rolne, minister nie znajduje powodu do obaw, a jeżeli wykrytą zostanie spekulacja na zniżkę — to „będą we właściwej porze zastosowane odpowiednie środki“.

Z kraju.

Brzeżany. *(Z izby sądowej).* Przed ławą przysięgłych odbyła się tu rozprawa przeciw czeladnikowi piekarskiemu ze Lwowa, Rudolfowi Szczuckiemu, 19 lat liczącemu, karanemu już 9-ciomiesięcznem więzieniem za kradzież, a oskarżonemu o morderstwo. Jak już donieśliśmy, Szczucki posprzeczał się dnia 29 maja br. przy grze w kartach z tutejszym mieszczaninem Janem Kurylcią. Od kłótni przyszło do bójki, w której Szczucki został raniony w ucho. Ziejąc zemstą do Kurylcia, pobiegł do domu po nóż i w biały dzień, w południe, gdy ludzie właśnie wychodzili z kościoła, na najludniejszej ulicy Brzeżan, rzucił się na Kurylcia i nożem zadał mu takie rany, iż nieszczęśliwy zmarł tego samego wieczora. Oskarżony na rozprawie tłómaczył się, że go zamordowany sprowokował, a nadto ból w uchu, wskutek rany zadanej mu przez Kurylcia przyprawił go o szał tak, iż nie wiedział, co czyni. Przysięgli zaprzeczyli pierwsze pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, potwierdzili natomiast drugie w kierunku zabójstwa, a trybunał na podstawie tego werdyktu skazał Szczuckiego na 9 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca i ciemnicy co roku w dniu 29 maja.

Jarosław. *(Pożar).* Jeszcze nie ochłonęliśmy z wrażenia sobotniego pożaru, gdy we wtorek 14 bm. w samo południe chorągiew z wieży ratusza sygnalizowała nowy ogień w północnej części miasta. Paliły się budynki na przedmieściu Brodowicze, odległem o 6 klm. od rynku. Na pomoc pospieszyły straże miejskie tudzież pogotowie 40 pp. z taborem pożarowym. Zgorzały dom i stodoła Szymona Nowaka tudzież dom i stodoła Jurka Rybackiego. Ogień spowodowały dzieci pozostawione w stodole bez dozoru. Na sklepieniu komina domu Nowaka miały gniazdo bociany. Przez długi czas pomimo kłębów dymu bocianica siedziała na gnieździe i otulała dwoje piskląt skrzydłami. Gdy płomienie gniazda dosięgły, wzleciała w górę, zatoczyła koło, spadła na gniazdo, jedno pisklę wzięła jakby żabę w dziób i z niem odleciała na łąkę, drugie pisklę zgorzało z gniazdem.

(Fałszywe pieniądze). W ostatnich dniach pojawiły się w obrocie liczne fałszywe pięciokoronówki węgierskiego stempla, doskonale naśladowane, tylko napis na obręczy jest widocznie wadliwy, bo litery wybite są na literach. Monety są lane z cyny, przeto są ciemniejsze od prawdziwych i nie mają dźwięku. Wyłapane sztuki mieniali żołnierze artylerji.

Turka. *(Po pożarze).* Pożar, który tu wybuchł dnia 10 bm. w przeciągu niespełna 3 godzin zniszczył prawie pół miasta. Spaliło się około 200 budynków — a prawie żaden z budynków nie był ubezpieczony. Przeważnie padli ofiarą tej pożogi handlarze żydzi — a szkodę stąd powstałą obliczono na pół miljona koron. Ratunek był wprost niemożliwy, gdyż spalone domy były prawie wszystkie drewniane, — a przytem tak przylepione gęsto obok drugiego, że przystęp do nich z powodu tropikalnego gorąca był wprost niemożliwy i szczęściem nazwać można, że nikt z ludzi nie utracił przy tem życia. Celem niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom zawiązał się komitet obywatelski pod przewodnictwem starosty Bilińskiego. Na pierwszą wieść o klęsce przysłał namiestnik 2.000 koron bezwrotnej zapomogi. Ofiarą pożogi padli przeważnie biedacy — dlatego pomoc jest niezbędną. Wszelkiego rodzaju datki dla biednych pogorzelców przyjmuje p. Biliński, starosta turczański.

(Poczta). Z powodu wspomnianej klęski ruch na tutejszej poczcie wzmógł się w znaczny sposób. szczególnie telegramy wysyłano bez przerwy — i doprawdy podziwiać było tych urzędników, którzy bez przerwy wraz z swym pocztmistrzem pracowali i pracują po 10 do 12 godzin dziennie. Nie możemy pojąć, jak może dyrekcja poczt i telegrafów patrzeć obojętnem okiem na ten szalony brak sił na tutejszej poczcie!... Dziś z powodu budowy kolei ruch na tutejszej poczcie tak wielki, że z pewnością niektóre urzędy pocztowe erarjalne w większych miastach mają znacznie mniej do czynienia a personal dwa razy liczniejszy. Wszyscy pracują z natężeniem przechodzącem ludzkie siły, a naczelnik tutejszej poczty p. Ilnicki pracuje sam po 12 godzin dziennie. Pytamy, gdzie sumienie i jak można w ten sposób pracę ludzką wyzyskiwać? Poczta tutejsza powinna w obecnych warunkach mieć co najmniej 8 sił pomocniczych — a nie wszystkiego czterech funkcjonarjuszy. Nie wątpimy, że szanowna dyrekcja sprawdzi powyższe okoliczności i zarządzi co należy.

* **Komitet zjazdu byłych uczenic** śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej zaprasza na nabożeństwo żałobne za duszę śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej i zmarłych jej uczenic, które się odbędzie u OO. Karmelitów d. 18-go czerwca o godz. 9-tej rano. Tegoż dnia o godzinie w pół do ósmej wieczorem odbędzie się zebranie koleżeńskie, na które komitet zaprasza wszystkie byłe uczenice i nauczycielki zakładu śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej.

* **Nadzieja.** Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja“ odbędzie się w niedzielę dnia 19 czerwca b. r. o godzinie 5-tej po południu w sali Stow. rękodzielników „Gwiazda“ ul. Franciszkańska l. 7.

* **Wpisy** na r. 1904/5 do zakładu wyższego wychowawczo-naukowego, pod kierownictwem przełożonej Amelji d'Endel i dyrektora — we Lwowie przy ul. Akademickiej l. 3, już się rozpoczęły. Zakład złożony jest z 7 klas i 3 wyższych kursów według najnowszych planów szkół wydziałowych ze szczególnem uwzględnieniem języków obcych. — Przygotowanie do egzaminu dojrzałości na podstawie planów c. k. seminarjum nauczycielskiego. — Wychowanki otoczone są opieką rodzicielską. — Zakład posiada duży lokal, który odpowiada wszystkim warunkom zdrowotnym.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na kolumnę Adama Mickiewicza złożył p. B. H. 10 koron.

Zmarli:

W Krakowie, O. Germanus Dworzak, członek zakonu OO. Bonifratrów.

W Tarnowie, Józef Klocek, kandydat IV roku seminarjum nauczycielskiego, w 23 roku życia.

W Dębicy, Rudolf Studnicki, słuchacz politechniki, w 24 roku życia.

W Ustrzykach dolnych, Adam Brodzki, w 80 roku życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Panna służąca“, komedja w 3 aktach Pawła Bilhauda i Maurycego Hennequina.

Jutro w piątek „Cudowne dziecko“, czyli „300 dni“, krotochwila w 3 aktach przez Pawła Gavaulta i Roberta Charveya.

W sobotę „Złote runo“, dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

W niedzielę (po cenach zniżonych) „Dom warjatów“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). We czwartek, dnia 16 bm., trzeci wieczór śmiechu z nowym programem: „Żaki“, „Łapka na myszy“, „Symche kelner“, „Szara Wisła“, „Mazur“, „By wierną być“.

Z prasy humorystycznej. Wielkiem urozmaiceniem treści odznacza się najnowszy numer *Śmigusa*, który wielu, a wielu dawnym swoim zwolennikom przynosi nową serję „Balsambauma“, tym razem juniora, wprawionego z jednej strony w bardzo humorystyczne rymy Przyjaciela (Ad. Kiczmana), z drugiej oprawionego w doskonałe rysunki Kruszewskiego. Obaj specjaliści w swoim rodzaju złożyli się na rzecz arcyzabawną — na początek. Oczekujemy dalszego ciągu. — Obok wielu innych „aktualności“ bardzo dobrą jest kronika krakowska, poruszająca wszelkie sprawy, będące na tapecie grodu Krakusa.

Teatr.

(„300 dni“, farsa w 3 aktach Pawła Gavault i Roberta Charvey; przekład Jarosława Pieniążka).

Farsy francuskie mają już ustaloną reputację co do tego, że są zawsze bardzo wesołe, bardzo dowcipne i bardzo... tłuste. Wszystkie te właściwości specjalnie gallickiej muzy krotochwilnej posiada w wybitnym stopniu i wystawiona wczoraj po raz pierwszy na scenie lwowskiej farsa trzyaktowa nieznanej mi bliżej spółki autorskiej Gavault-Charvey, pt. „300 dni“. Jest bardzo wesoła, bardzo dowcipna i bardzo tłusta, tak tłusta, że przechodzi chwilami dozwolone w bardzo nawet swobodnem towarzystwie granice i aż razi — powiedzmy po prostu, ale dosadnie — swą bezczelnością i bezwstydem. Ale trudno. Farsiści nadsekwańscy bez asafetydy obyć się już dzisiaj nie są w stanie; stała się ona już jakby drugą ich naturą, bo też i ona jedynie zapewnia im powodzenie, ona stanowi dla nich broń najskuteczniejszą w walce konkurencyjnej z niezliczoną, a rosnącą ciągle w nieskończoność rzeszą fabrykantów fars w dawnej ojczyźnie Moliére'a i Racine'a.

Fabuła „300 dni“ ogromnie skomplikowana i pełna nieprawdopodobieństw najrozmaitszego rodzaju, postępujących jednak po sobie z taką szybkością błyskawiczną, że tracimy wkrótce ich rachubę i dziwić się im przestajemy. Śmiech bierze górę nad logiką, lecz też i autorom o nic się zresztą innego nie rozchodziło.

Treść mniej więcej taka: Jakaś pani Eliza Moulourey, osóbka młoda i ładna, owdowiawszy po parogodzinnem zaledwie pożyciu z małżonkiem swoim, staje się tem samem w oczach całego świata spadkobierczynią pozostałego po nim majątku 10-miljonowego. Niestety jednak, brak testamentu, któryby prawa jej do spadku uzasadnił i co więcej, zamiast takiego właśnie testamentu, istnieje testament inny, z przed laty jeszcze pochodzący, którym zmarły zapisał cały swój majątek, na wypadek zejścia bezpotomnego, swemu miastu rodzinnemu. Sytuacja wcale niewesoła, bo 10 miljonów, to sumka nie do pogardzenia, wyjścia zaś z tej sytuacji niema, gdyż wszelkie poszukiwania testamentu drugiego okazują się bezowocnemi. Cóż więc począć, co zrobić?

Sama pani Eliza z pewnością nicby nie wymyśliła, za to jednak budowniczy Croche posiada głowę bardzo pomysłową i wynajduje sposób wyjścia z tej niemiłej i dla niego pozycji, bo mu grozi strata pokaźnej sumki. Oto radzi on pani Elizie, aby oświadczyła wobec sądu, że czuje się matką, w ten bowiem sposób, na podstawie jakiegoś paragrafu kodeksu francuskiego, będzie mogła utrzymać się przez 300 dni przy prawach spadkowych w zastępstwie mającego przyjść na świat dziecka, które w myśl testamentu stanie się po narodzinach swoich faktycznym spadkobiercą. Podstęp ten, bo pani Eliza w rzeczywistości nie spodziewa się macierzyństwa, ma posłużyć jedynie do zyskania na czasie, bo i cóż łatwiejszego dla młodej, ładnej i bogatej kobiety, jak postaranie się naprawdę o aureolę macierzyńską! Tak przynajmniej przypuszcza twórca tego gigantycznego pomysłu, ów właśnie Croche, a przypuszcza tem snadniej, że jest istotnie ktoś, mogący wyrządzić pani Elizie tę „przysługę.“

Tymczasem jednak okazuje się, że łatwiej coś wymyślić, niż wykonać. Plan przez Croche'a podany, jest wprawdzie bardzo szczęśliwy i wróżący wielkie powodzenie, lecz widocznie „pech“ mu był ojcem, bo ani rusz go zrealizować. Przeszkody mnożą się za przeszkodami, trudności za trudnościami, lecz ostatecznie wszystko dobrze się kończy, co było zresztą do przewidzenia. Nie kończy się jednak tak, jak Croche zamyślił. Wedle jego planu, pani Eliza miała się utrzymać przy spadku przez zyskanie nimbu macierzyńskiego, a tymczasem rozwiązanie przynosi przypadek zgoła nieprzewidziany. Oto w rozbitym przypadkowo wazonie znajduje się drugi, a poszukiwany przedtem bezskutecznie testament, ustanawiający panią Elizę generalną spadkobierczynią, podstęp więc jest już zbyteczny i farsa *é finita*.

Grano „300 dni“ wybornie, tak, jak już dawno żadnej farsy na scenie naszej, strasznie modernizmem przesiąkniętej, nie grano, bo z wielkiem życiem, prawdziwą werwą i w należytem tempie. Z grających palma pierwszeństwa należy się stanowczo p. Feldmanowi w roli Croche'a, wykonanej nie bez przesady wprawdzie, w farsach zresztą dozwolonej, ale z takim humorem i komizmem, że publiczność pokładała się formalnie ze śmiechu. Szczerze ubawili także publiczność grą swoją pp. Solski i Roman, jak również p. Nowacki, któremu jednak zarzuciłbym niestosowne ucharakteryzowanie się; na każdej innej scenie byłoby ono na miejscu, tylko nie specjalnie na scenie lwowskiej. Bardzo dobry w małej swej rólce epizodycznej był p. Kliszewski, obok niego zaś wymienić należy jeszcze pp. Antoniewskiego i Rasińskiego.

Mniej natomiast szczęśliwie wypadły role kobiece. Odnosi się to przedewszystkiem do p. Solskiej, która do ról takich, jak rola Elizy, niezbyt się nadaje. Zrobiła ona z niej wprawdzie — jak się tego zresztą zawsze po niej spodziewać można — rzecz pełną smaku i artystycznie wykończoną, ale w farsach,

zwłaszcza takich, jak ta, nie tego się od aktorów wymaga. Tutaj najdalej nawet idąca szarża więcej warta, niż gra skupiona w sobie, subtelna i spokojna, bo w farsie o wszystkiem stanowi temperament i werwa. P. Pawińska miała parę momentów dobrych, ale całość gry jej nie mogła zadowolić nikogo; zanadto była bierna. W rolach pomniejszych wystąpiły panie: Ogińska i Rotterowa.

Na sam koniec zostawiłem p. Prohaskę. Były aktor sceuy poznańskiej; wystąpił on wczoraj po raz pierwszy na scenie lwowskiej i na ogół przedstawił się wcale korzystnie Warunki sceniczne do ról amantów posiada znaczne, bo i postawę sympatyczną i głos ładny i dużo naturalności w ułożeniu, o talencie jego jednak trudno wywnioskować coś stanowczego z wczorajszego jego występu. Prawdopodobnie zobaczymy go w innych jeszcze, a bardziej odpowiednich rolach, wtedy zaś będzie można powiedzieć o nim coś więcej. *H. Cepnik.*

MOZAJKA.

(Apostata; generalny inspektor powszechnego kościoła chrześcjańskiego; prorok wodny).

(△) Znany apostata hr. P. Hoensbroech ogłosił w *Tägl. Rund.* zjadliwy paszkwil przeciwko Jezuitom, w którym mieści się ustęp następujący: „Kto dobrowolnie i wyraźnie zrzeka się ojczyzny, kto, (jak Jezuici) formalnie oświadcza, że ojczyzny mieć nie chce, ten stracił wszelkie prawo do ojczyzny, ten ojczyznę od siebie odtrącił“...

Köln. Volks. Ztg. cytując ten ustęp, napisany w numerze z 20 maja br. przytacza równocześnie ustęp z książki hr. Hoenbroecha, wydanej w r. 1891 p. t. „Dlaczego nie mają Jezuici powrócić do Niemiec?“, w którym ówczesny pater tak się wyraża:

„Jakżeż pragnąłbym — gdyby to było możliwem — przekonać naszych przeciwników, że i Jezuici odczuwają gorycz wygnania z ojczystej ziemi... I my Jezuici mamy boskie, bo przyrodzone prawo pobytu w Niemczech. Niemcy są i pozostaną naszą, od Boga nam daną ojczyzną“..

Apostata zmienia widocznie wszelkie przekonania, jak rękawiczki. Nic dziwnego!

* * *

O wiele więcej konsekwencji zdradza postępowanie Eljasza II, który sam sobie nadał tytuł i charakter „Generalnego inspektora powszechnego kościoła chrześcjańskiego“. Amerykański prorok, którego właściwe nazwisko jest John Alen Dovie, przybył obecnie do Berlina, gdzie ma wielu czcicieli i stanął w hotelu Bristol, zajmując te same pokoje, które niedawno miał słynny miljarder Vanderbilt. Widocznie dochody „generalnego inspektora“ muszą być niemałe, gdy za mieszkanie może płacić 200 kor. za dobę. Odbył on zaraz konferencję, na którą zebrał się formalny tłum (w Berlinie istnieje jego sekta i to niemało rozgałęziona); sir Dovie jest okazałą, silną postacią. Czerstwą jego twarz okala długa siwa broda. — Przybył on w towarzystwie świty, w której były także eleganckie i piękne kobiety. Zająwszy miejsce na przygotowanej trybunie, pod odśpiewaniu jakiejś pieśni ewangielickiej, przemówił prorok po angielsku. Słowa jego powtarzał w języku niemieckim jeden ze sekretarzy proroka. Mówił on o wzroście swego kościoła, który w r. 1896 liczył zaledwie 450 wiernych, a dziś liczba ich przenosi 100.000; opowiadał cuda o założonem przez siebie mieście Syonie obok Chicago, przemilczając jednak dyskretnie, że miasto to całe znajduje się w tej chwili pod zarządem komisarza konkursowego!

W tym raju ziemskim ubóstwo jest nieznane, niema więc i domów ubogich ani więzień. Mowę swą skończył modlitwą za pomyślność cesarza i Niemiec, jako twierdzy protestantyzmu. Później odczytała djakonisa, Szwajcarka panna Ruth Hoffer kilka ustępów z biblji, dotyczących proroków starego zakonu. Na ten temat przemówił ponownie Dovie, mówiąc o swej sile, którą uzdrawiał chorych za pomocą wiary. Jego *credo* streszcza się w tem, że wszystko dobre pochodzi od Boga a zaś wszystko złe od djabła. Bez djabła nie byłoby grzechu, bez grzechu— choroby, bez choroby — śmierci, bez śmierci — potępienia! Trzeba więc siłą wiary zwalczać złe. Gdy ktoś z obecnych zarzucił, że choroby powstają także i z pracy, wypowiedział gorącą mowę na cześć pracy; on sam często pracuje 48 godzin dziennie(!!!) Choroby — jego zdaniem — powoduje szatan przez alkohol, tytoń, świninę i ostrygi(!) Świnina jest gorszą w skutkach, niż żądło zjadliwego węża! Żydzi tylko dlatego nie cierpią na raka, że nie jedzą świniny. (Czcigodny prorok musi być zaangażowanym w interesie „wołowym“!) Opowiadał dalej, że w tym czasie, gdy cesarz Fryderyk umierał, zachorowała 70 letnia staruszka na raka. Uleczył ją złożeniem rąk i modlitwą i do dziś żyje ona w Chicago. Uczynił to Bóg przez niego, bo on jest narzędziem Boga! Prorok zakończył swą mowę zaproszeniem na następne zebranie!...

* * *

Jeszcze jeden — ale wcale sympatyczny— prorok pojawił się w Jeruzalem i to z powodzeniem! Wśród pielgrzymów angielskich, znalazł się jeden, który twierdził, że umie przepowiedzieć, w którem miejscu znaleźć można wodę. Wiadomo, że Jerozolima ma tylko obrzydliwą wodę z cystern a nie miała ani jednego źródła żywej wody. Otóż jakiś majętny Grek, mający posiadłość na drodze wiodącej do Nazaretu, zaufał „prorokowi“, zaczął kopać, kopał, mimo, iż śmiano się z jego usiłowań — a w 35 mtr. głębokości, dostał doskonałą, świeżą, ze znaczną siłą bijącą wodę. Woda okazała się wyborną w smaku i zupełnie zdrową. Wywołało to nieograniczoną radość w Jerozolimie; angielski znachor rozrywany jest formalnie. Sądzi on, że jeszcze w kilku miejscach znajdzie się woda.

Oficerowie japońscy.

Wobec ostatnich starć, zajmują się dzienniki europejskie coraz bardziej składem i jakością bojową armji japońskiej, a przedewszystkiem jej dowódcami. Rzecz to trudna, gdyż wyniki ostatniej reorganizacji trzyma japoński zarząd wojskowy w ścisłej tajemnicy. Wiadomo, iż podczas pokoju armja japońska nie łączy się w związki korpusowe; rzadko też następuje nominacja na generała, komenderującego i marszałka polnego. Rangę marszałka mają Jamagata i Ojama, oficerowie, którzy jeszcze podczas ostatnich walk wewnętrznych byli generałami, a w wojnie z roku 1894 z Chinami prowadzili armje atakujące. Jamagata jest już na emeryturze, zaś Ojama pełni obowiązki szefa sztabu generalnego. Rangę jenerałów komenderujących mieli dotychczas: Katsura, prezydent ministrów, Kuroki, Oku i Nodzu. Kuroki i Oku prowadzą, jak wiadomo, armję pierwszą i drugą.

Niewiadomo dotychczas, kto prowadzi trzecią armję, a prasa japońska nie doniosła ani słówkiem nawet o dwóch poprzednich nominacjach, które wyszły na jaw dopiero w walce. Wogóle prasa japońska przemilcza nawet takie fakty, których w Europie nie umianoby wytłómaczyć i zużytkować, choćby były znane. Przed niedawnym czasem generał-lejtnat Jamaguczi otrzymał rangę generała komenderującego. Istnieje przypuszczenie, że wybrano go na kierownika trzeciej armji, gdyż drugi kandydat, Nodzu, uchodzi wprawdzie za bardzo mężnego żołnierza, lecz, jako strategik, niema być siłą pierwszorzędną. Szefowie sztabu przy poszczególnych armjach są to ludzie młodzi, przeważnie w randze podpułkowników. Kształcili się wojskowo bądź u St-Cyr, bądź w Berlinie i wywrą zapewne niemały wpływ na dalszy przebieg wojny. Każdemu pułkowi, uzupełnionemu rezerwą i wyprawiającemu się na pole walki, mikado wręcza osobiście sztandar. Ceremonja odbywa się w zamku cesarskim, wobec zaproszonych gości, książąt krwi. dostojników cywilnych i t. d. Mikado bierze sztandar z rąk generalnego adjutanta i oddaje go ministrowi wojny, który znów wręcza chorągiew chorążemu pułku.

O oficerach japońskich w Europie do ostatniej chwili nie miano dokładniejszego wyobrażenia. Jeżeli w ogóle oficerom japońskim brakuje nieraz ogólnego wykształcenia, to jednak pod względem wojskowego ich wykształcenia nie ustępują często oficerom wielkich mocarstw. Zakłady wojskowe w Japonji urządzone są na wzór europejski. W sześciu największych miastach znajdują się wstępne okręgowe szkoły wojskowe, do których wstępują chłopcy w wieku poniżej lat 15; z tych szkół przechodzą oni do głównego korpusu kadetów w Tokio. Okręgowe szkoły mają kurs tzyletni. Sześć takich szkół — to liczba jeszcze zamała na Japonję i wstępująca do nich corocznie liczba 300 chłopców (po 50 na każdą) nie wystarcza już do zapełnienia coraz bardziej rosnących kadrów oficerskich. Uczniowie szkół wojskowych należą głównie do stanu „samurajów“ (dawniejsza wojskowa klasa drobno- szlachecka) i wybierani są przeważnie z rodzin wojskowych. Po trzyletnich studjach w szkole okręgowej, kandydat składa egzamin do szkoły kadetów w Tokio, gdzie wszystko zależy od jego zdolności, gdyż nie są tam brane pod uwagę ani protekcja, ani wysokie stanowisko rodziców.

W korpusie kadetów kurs trwa dwa lata, przyczem odrzucani są ci, którzy nie odznaczają się poczuciem karności, lub tęgiem zdrowiem. Po skończeniu kursu, kadet pół roku służy w wojsku jako zwyczajny szeregowiec, potem wstępuje do akademji wojskowej w Tokio, gdzie kurs trwa 12 miesięcy; przedtem kandydat winien ostatecznie wybrać sobie rodzaj broni, władze zaś decydują, czy młodzieniec w stanie będzie spełniać dobrze obraną służbę. Programy wojskowych zakładów naukowych podobne są do niemieckich; każdy kadet winien wyuczyć się jednego z języków europejskich w tym stopniu, ażeby módz swobodnie w nim się rozmówić; zamiast europejskich języków wolno także wybrać język chiński.

W ostatnich latach liczba kadetów w Japonji dosięgła 2½ tysiąca, liczba oficerów 11½ tysiąca.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Z odsieczą.

Tientsin. Biuro Reutera dowiaduje się ze strony rosyjskiej, że 40.000 żołnierzy z głównej armji, spiesząc z odsieczą do Portu Artura, minęło miejscowość Tasziczao.

Pogłoska o klęsce Japończyków.

Paryż. (Tel. wł.) Wedle zgodnych doniesień ze strony chińskiej i rosyjskiej, ponieśli Japończycy ciężką klęskę na północ od Kinczu.

Starcia na morzu.

Berlin. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą do *Local Anzeigera*, iż koło wyspy Colnet widziano statki należące do rosyjskiej eskadry władywostockiej. Następnie w okolicy cieśniny Buszima słyszano huk dział, zdaje się więc, że między flotą władywostocką a japońską przyszło do bitwy.

Z Portu Artura.

Londyn. Dzienniki donoszą z Tokio: „Nowik“ wypłynął z Portu Artura w otoczeniu 10 torpedowców. Okręty japońskie chciały wywabić go na pełne morze, nie udało im się to. „Nowik“ wrócił popołudniu do portu.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Tokio: Admirał Togo przesyła raport, że w nocy dnia 13 czerwca flotylla japońskich kontrtorpedowców dostała się do wjazdu do Portu Artura, gdzie udało się jej założyć pewną ilość min

Dnia 14 czerwca w południe druga flotylla kontrtorpedowców ostrzeliwała wojska lądowe rosyjskie koło Szantingtan. Przeciw japońskim okrętom wyruszył „Nowik“ z 10 torpedowcami. Statki japońskie cofając się, usiłowały wywabić go na pełne morze, lecz „Nowik“ wrócił do portu. Po stronie japońskiej nie było strat.

Rzym. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wieści, udało się Japończykom ustawić 52 wielkich dział oblężniczych na wzgórzach na północ od Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Pewien obywatel niemiecki w Niuczwang otrzymał wiadomość prywatną z Czifu, jakoby Japończycy ponieśli znaczną klęskę od Rosjan pod Portem Artura.

Eskadra władywostocka.

Tokio. (Biuro Reutera). Nie potwierdzone doniesienia podają, że japoński krążownik „Nissaka“ napotkał wczoraj niedaleko wyspy Trusima eskadrę władywostocką. Pod wyspą Iki eskadra ta napotkała i ostrzeliwała dwa japońskie parowce przewozowe, obom udało się schronić do portu Iki. Także 3 japońskie parowce, płynące z Simoneseki, natrafiły na tę eskadrę, która dała 18 strzałów. Jeden zdołał umknąć, los dwu innych nieznany.

Flota bałtycka.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do *Local Anzeigera*, iż przed 15 sierpnia br. flota bałtycka absolutnie nie będzie gotową do odpłynięcia na wody Azji Wschodniej.

Z Korei.

Londyn. (Tel. wł.) Japończycy coraz dalej posuwają się w Korei północnej. Rosjanie cofają się, niszcząc za sobą wszystkie drogi i tory kolejowe.

Petersburg. Komendantem VI-go syberyjskiego korpusu armji mianowany generał Sobolew.

Petersburg. Komendant 10 korpusu armji generał-porucznik Słuczewski udał się na plac boju. Car przyjmował wczoraj nowo mianowanego niemieckiego attaché majora Wengego.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.). *W. Allg. Ztg.* donosi, że ks. Ferdynand bułgarski zaniechał już zupełnie swego zamiaru złożenia wizyty sułtanowi.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie sejmów.

Praga. *Narodne Listy* donoszą, iż sejmy krajowe, także galicyjski, zwołane będą w sierpniu.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent gabinetu hr. Tisza zapowiedział bliskie uregulowanie kwestyj narodowościowych, odnoszących się do wojska i wyraził nadzieję, że również nowa wojskowa ustawa karna, która w ciągu roku dojdzie prawdopodobnie do skutku, uwzględni w pełni prawa języka węgierskiego.

Następnie zabrał głos poseł ze stronnictwa niezawisłości hr. Geza Polonyi i przypomniawszy, że stronnictwo niezawisłości ze stanowiska prawno-państwowego uznawało, że małżonka następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda ma zupełnie równe prawa ze swoim małżonkiem, wyraził zdziwienie, że w dzienniku urzędowym nie ogłoszono urodzin syna następcy tronu, jak to onego czasu uczyniono z urodzinami arcyks. Elżbiety, córki arcyksięcia Rudolfa. Mowca przeto postawił wniosek, ażeby prezydjum izby złożyło arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi życzenia imieniem sejmu, z okazji urodzin syna Ernesta Alfonsa.

Następnie mowca polemizował z Tiszą. Następne posiedzenie dzisiaj.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu włoskiego w odpowiedzi na zapytanie dep. Laurenzano, oświadczył podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Fusinato, że poczyniono odpowiednie kroki u Turcji w sprawie Ormian. Fusinato dodał, że obecnie nie ma obawy powstania w Macedonji.

Intronizacja króla Piotra I.

Białogród. Wczorajsza uroczystość rocznicy intronizacji króla, odbyła się według programu w spokoju. Dzienniki tutejsze piszą, że rok ten był pomyślny i dziękują królowi za uszanowanie konstytucji i ustaw.

Białogród. Z okazji rocznicy wyboru króla odbyło się wczoraj przedpołudniem w katedrze uroczyste dziękczynne nabożeństwo. Następnie udał się pochód przed, nowy konak, gdzie lud oddał hołd królowi. Na przedmowę burmistrza odpowiedział król Piotr, zaznaczając, że powrócił do rodzinnego miasta, dał mu siłę do sprostania ciężkiemu zadaniu. Wspomniał o dowodach miłości, jakie zebrał podczas swej podróży po kraju. Miłość, z jaką go wszędzie witano zadała kłam twierdzeniu niektórych, jakoby między miastem stołecznem a resztą kraju. nie było solidarności, koniecznej w każdym kraju. Stosunki materjalne i moralne kraju rozwijają się pomyślnie. Powaga kraju wzrasta. W końcu zapewnił król, że wszystkie swe siły po święci dobru ojczyzny. — Mowę tę powitała ludność owacyjnie.

Z Yildiz kiosku.

Stambuł. Dotychczasowe śledztwo wykazało, że zięć sułtana Kemal-basza w istocie usiłował otruć baszę Wassifę, powodowany miłością ku jego żonie, a córce dawnego sułtana Murada. Wynik śledztwa wywołał w Yildiz-pałacu wielkie wzburzenie i spowodował rozmaite podejrzenia i śledztwa przeciw wielu dygnitarzom, którzy zajmują się studjowaniem chemii i medycyny.

Nagroda za schwytanie Batkównej.

Kraków. (Tel. pryw.) Dyrektor policji Flatau z powodu aresztowania służącej Anny Batkównej, morderczyni prof. Boguckiej, wystosował do inspektora policji Mohra dekret pochwalny i wyznaczył mu nagrodę 50 kor.

O miljony Kartuzów.

Paryż. Komisja śledcza dla sprawy Kartuzów ukonstytuowała się, wybierając prezesem swym deput. Flandina. Wszyscy członkowie komisji należą do opozycji, gdyż deputowani ministerjalni nie chcieli przyjąć mandatu. Komisja otrzymała na swe żądanie *dossier* sądu śledczego w tej sprawie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jedna z tutejszych korespondencyj donosi, iż marszałek krajowy w Czechach ks. Jerzy Lobkowitz, miał zamiar ustąpić. Przyjaciołom jego udało się go nakłonić do pozostania na fotelu marszałkowskim do końca kadencji. Książę Lobkowitz oświadczył jednak, iż na przyszłość godności marszałka absolutnie nie przyjmie.

Gmunden. Król Chrystjan duński wyjechał z powrotem.

Poczdam. Cesarstwo wyjechali do Hamburga na wyścig automobilów.

Londyn. Pierwszy lord admiralicji earl Selbuine będzie towarzyszył jako reprezentant ministerstwa królowi Edwardowi w podróży do Niemiec.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał prowadzącemu księgi gruntowe Romanowi Kozłowskiemu w Suczawie przy sposobności przyniesienia w stan spoczynku, tytuł dyrektora kancelarji.

Burza. Budapeszt. (Tel.). Wczoraj szalała tu wielka burza. W X dzielnicy piorun zabił 2 osoby.

Strejk. Celowiec. (Tel.) W jednej z pobliskich kopalni węgla 500 robotników rozpoczęło strejk.

Bankructwo. Berlin. (Tel. wł.) Tutejsza wielka firma budowlana: Maurycy Ziegra, ogłosiła niewypłacalność. Pasywa jej wynoszą 4,900.000 marek, aktywa zaś przewyższają wprawdzie pasywa, gdyż wynoszą 5,200.000 marek, ale są nadzwyczaj trudne do zrealizowania.

Katastrofa okrętowa. Nowy Jork. (Tel.) Zdarzyła się tu straszna katastrofa podczas majówki dzieci ze szkoły luterańsko-niemieckiej. Dzieci udały się na wycieczkę okrętem „Jeneral Slocun“, na którym podczas jazdy wybuchł pożar i ogarnął okręt cały tak, że podobno 500 osób, przeważnie dzieci, zginęło.

Nowy Jork. (Tel.) Pożar, który wybuchł na pokładzie okrętu „Jeneral Slocun“, rozszerzył się tak szybko, że nie było czasu spuścić łodzi ratunkowych. Skały, między któremi okręt właśnie przepływał, tamowały swobodny ruch. Gdy wreszcie okręt dojechał do brzegu, zapadł się pokład. Jeden z naocznych świadków katastrofy zeznaje, że gdy parowiec sygnalizując ciągle, że płonie, wjechał w ujście rzeki, około 100 osób wskoczyło do wody. Gdy okręt zawleczono do wyspy North-Brother, nie mógł nikt więcej z niego ocalić się, wiele osób, które znajdowały się na okręcie, zginęło.

Dział ekonomiczny.

— **Organizacja młynarzy w Galicji.** W skutek powziętej na konferencji młynarzy z dnia 25 marca 1904, uchwały, dążącej do zorganizowania przemysłu młynarskiego w Galicji, postanowił „Centralny Związek fabryczny“ stworzyć osobną sekcję młynarską w łonie „Związku“. Zadaniem sekcji młynarskiej będzie przestrzeganie wspólnych interesów krajowego przemysłu młynarskiego, spełnianie wobec członków funkcji organu doradczego w każdym kierunku, a przedewszystkiem wdrożenie akcji, mającej na celu obronę krajowego młynarstwa przed zabójczą konkurencją węgierską. Spodziewać się należy, że w krótkim czasie sekcja młynarska zjednoczy ogół większych młynów galicyjskich.

— **Wiedeń** 15 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred.z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 89·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 463·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 225·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 126·90, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 512·—.

— **Berlin** 15 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·10, Staatsbahny 136·—, Diskont Comandit 186·50, Berlińskie Towarz. handl. 151·90, Laura 242·50, Bochum 190·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 86·25, Kolej Meridionalna 143·60, Losy tureckie 128·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 198·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·50, Kolej Henry 103·30, Niemiecki bank narodowy 120·—, Kanada Profered 118·40, Akcje żeglugi hamburskiej 104·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 238·75.

— **Berlin** 15 czerwca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 15 czerwca. Austrjackie kredyty 201·25, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·75, Laura —·—.

— **Paryż** 15 czerwca. 4 procentowa renta 98·17, mąka 27·40.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. J. Lubomirski z Krakowa. Hr. L. Poniński-Malewski z Rosji. C. Świeżawski z Królestwa Pol. Z. Obertyński z Hujcza. Ks. L. Puzyna z Gwoździca. F. Pauls z Borysławia. J. Zajączek z Podola. A. Porr z Wiednia. M. Zednik z Wiednia. J. Żurakowski z Rosji. M. Podlewski z Czernicy. F. Biesiadecki z Firlejówki. J. Schnel z Pasieczny. E. Sinnig z Bukowiny. J. Leszczyński z Borek. R. Ehrenfreund z Wiednia. L. Bureau Bordeaux.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. br. Brunicki z Lubieniec. M. br. Miltitz z Rosji. M. Komarnicka z Jarosławic. Dyr. P. Komornicki ze Schodnicy. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. S. Wyspiański z Krakowa. Dr. W. Studziński z Krakowa. A. Stankiewicz z Wolicy. K. Starosolski z Gródka. S. Jarzymowski z Tejsarowa. Dyr. J. Hoffman z Wiednia. Dyr. H. Hahn z Wygody. A. Heim z Norymbergu. Ks. W Koleński z Rymanowa. J. Chrapiński z Jasła. J. Wolgner z Komarowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

✝

Paulina Gottfried

żona ślusarza c. k. kolei państwowej

usnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 15 czerwca b. r., zaopatrzona św. Sakramentami w 38 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 17 czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z Anatomji przy ulicy Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół, i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 15 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

✝

Tomasz Kryda

emeryt c. k. kolei

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 14 czerwca b. r. przeżywszy lat 68.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 16 czerwca b. r. o godzinie 3 po południu, z Bogdanówki l. 3 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona, syn, synowa i wnuk krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 15 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

✝

KAZEK

najukochańszy jedyny synek

Stanisława i Jadwigi z Wysockich Gorylewiczów

usnął w Panu dnia 15 czerwca b. r. w 1-szej wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 17 czerwca b. r. o godzinie 11 rano z domu żałoby przy ulicy Hausnera liczba 18, na cmentarz Łyczakowski, na którą w ciężkim smutku pozostali rodzice zapraszają.

Lwów, 15 czerwca 1904 r.

„Concordia“ A. Kurkowski.

✝

Jan Roman Pławecki

towarzysz kaflarski

zmarł po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 14 czerwca 1904 r., przeżywszy lat 33.

W głębokim smutku pogrążona żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 16 czerwca b. r. o godzinie 6 po południu ze szpitala SS. Miłosierdzia, ulica Teatyńska l. 1, na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 15 czerwca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

✝

Józef Zarzycki

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, dnia 14 czerwca b. r. przeżywszy lat 68.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 16 czerwca b. r. o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na którą krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza się.

Lwów, dnia 14 czerwca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(37)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

— A cóż ty możesz przypuszczać?

— Poprostu to — odparł Marceli gwałtownie — że może ty jesteś moją matką i że nie śmiesz, albo nie możesz nazwać mojego ojca.

Pani de Presles pod tą niezasłużoną zniewagą osłupiała na chwilę, następnie wyprostowała się z dumą.

— Wyjdź, nieszczęsny, wyjdź! — krzynęła, ręką drzwi wskazując.

Zdziwiony tem nieoczekiwanem uniesieniem, Marceli, cofnął się powoli aż do drzwi, potem odwracając się szybko, wyszedł wzruszając ramionami.

Pani de Presles osunęła się na krzesło, gorżkie łzy trysnęły jej z oczu.

— Ah! gdybym miała mojego syna! mojego drogiego i nieszczęśliwego syna!

I naraz przyszło jej do głowy, może ona nie spełniła swego obowiązku, nie zrobiła wszystkiego, co możebne.

Prawda, jak tylko wyszła z obłąkania przez długi czas poświęcała się poszukiwaniom, badała dawnych służących, z nadzieją dowiedzenia się czegokolwiek o hrabi de Prelses.

Lecz próżne były jej usiłowania.

Ojciec i dziecko znikli bez śladu.

Notarjusz pana de Presles, zapytany także, twierdził, iż nie wie napewno, gdzie się jego klient obraca.

Parę razy do roku odbierał listy z Ameryki, za każdym razem z innego miejsca, żądające wysyłki pieniędzy, lecz te wysyłki adresował do agencji bankowej w San-Francisko, która doręczała je panu de Presles, znanemu tylko pod nazwiskiem pana Jakóba.

Zapytywani o miejsce zamieszkania hrabiego, agenci nie odpowiedzieli nawet.

Pani de Presles myślała przez chwilę o wysłaniu listu do męża, którego serce jej zawsze żałowało, lecz śmiertelnie zraniona duma na to nie pozwoliła.

Lecz nagle uczuła zdradzającą się energję; to, czego nie zrobiła przedtem, teraz przedsięweźmie. Co znaczy duma, kiedy serce w grę wchodzi?

Musi odnaleźć męża lub syna, a może jednego przez drugiego, musi, musi koniecznie.

Czuła bowiem, że rozpacz ją ogarnia, że codzień życie staje się cięższe i boleśniejsze; nie chciała zestarzeć się, nie mając obok siebie jednej z tych istot zawsze drogich...

Ponieważ przywiązanie do dziecka nieszczęśliwej siostry dało jej tylko gorzkie zawody, odepchnie je jak rzecz odtąd niepotrzebną, a nawet niebezpieczną.

Tak, obecnie zwróci całą energję i siłę woli na poszukiwanie tych, których nigdy nie przestawała kochać i opłakiwać.

I choćby miała cały świat przebiedz, stracić cały majątek, musi odnaleźć jednego lub drugiego... obydwóch może?...

Podniosła się, poszła do biurka, usiadła i pisała odrazu:

„Pan Prokurator Rzeczypospolitej,
w Paryżu.

„Panie prokuratorze!

„Mam zaszczyt prosić pana o audjencję osobistą, czysto prywatną, dla opowiedzenia mu faktów bolesnych i dawno zaszłych w mojej rodzinie, a które tylko sprawiedliwość może mi pomódz wyjaśnić.

„Hrabina *Renata de Presles*
„W zamku Roc, 25 sierpnia 1802 r.,
„przez Chateau-Thierry (Aisne)".

Włożyła list do małego portfelu, który zawsze przy sobie nosiła i zadzwoniła.

— Każ zaprządz do wózka angielskiego — rozkazała lokajowi.

Chciała własnoręcznie oddać list na pocztę w Chateau-Thierry.

W kwadrans potem zajeżdżała po kamienistej drodze na dół z zamku Roc de Blesmes, wzmocniona powziętem postanowieniem.

Podczas tych wypadków w pałacu, Rozalja Bouchu, pozostawszy sama na fermie, zastanawiała się nad tem, co mówiła Magdalena Dallebois odnośnie do historji Andrzeja Ledoux.

Było to rzeczywiście bardzo mało, a jednak niektóre wskazówki zgadzały się tak dziwnie z jej wspomnieniami, iż zdawało się, iż powinna iść za tym śladem.

— Młodzieniec dwudziestoczteroletni, — powtarzała; — wydobyty z Sekwany temu lat dwadzieścia?... Wszystko to zgadza się z moją sprawą... A potem ludzie, którzy mieszkali w Meudon?... Pamiętam dobrze, to nie było daleko od Point-du-Jour... A jeszcze jest to nazwisko Ledoux?... Tego naprzykład nie mogę przypomnieć... Co prawda, nie mogę wiedzieć, kto wyratował dziecko tego pana, gdyż byłam prawie nieżywa. Spróbujmy jednak, — ciągnęła cisnąc ręką czoło i szukając w pamięci...

...Ależ tak, tak... przypominam sobie, czytałam w dzienniku nazajutrz po wypadku, mówiono tam o człowieku, który podobnie się nazywał. W każdym razie mógłby być ten sam. Oh! gdybym była tego pewna, gdybym mogła widzieć, wybadać tych Ledoux?... Wtedy... wtedy, jeżeli się nie mylę, to byłby majątek!... Tak, majątek; gdyż w końcu odkryłam tego pana, ojca... tego łotra, który oddał nam chłopca... On mi winien dwadzieścia tysięcy franków!... A wreszcie, gdybym go nie odnalazła, wystarczyłoby powiedzieć synowi: Oto czem ty jesteś, skąd pochodzisz; twoi rodzice bogaci; znalazłszy ich, będziesz także bogatym... A więc podpisz ten papierek, daj mi z czego żyć spokojnie na starość, a dam ci możność odnalezienia wszystkiego coś stracił, wszystkiego, co ci ukradli!...

Lecz były jeszcze niektóre trudności. Sama, bez wielkich zasobów, nie mając możności rozporządzania swoim czasem dla oddania się poszukiwaniom, a wreszcie nie mając odwagi udać się do Ledoux, aby wybadać osobiście, czuła się pozbawioną możności działania.

Naraz przyszło jej do głowy napisać do Fouinarda, do tak zwanego Dufresne'a, dyrektora Agencji przy ulicy de l'Abre Sec.

Cóż ryzykowała odważając się na ten krok? Trochę oszczędności mozolnie zebranych?

Wreszcie, postara się napisać nie kompromitując się zabardzo, nie dając nawet możności Fouinardowi, odszukania jej z łatwością.

Miała dobrą znajomą w Etampes, we wsi położonej poniżej Chateau-Thierry, o dziesięć minut drogi od tego miasteczka.

Tam mogła kazać sobie przysłać odpowiedź.

Korzystając z nieobecności Magdaleny, która po rozmowie z panią de Presles poszła na pole gdzie ojciec jej pracował, wzięła z jej pokoju papier, kopertę i pisała:

„Panie Dufresne!

„Kobieta ze wsi, która znała cię dawniej i która wie w jaki sposób traktujesz pewne interesy, byłaby ci bardzo wdzięczna, żebyś ją uwiadomił o następstwach przedsięwzięcia nieboszczyka Julot'a, zwanego Cabot, 30 listopada 1872 r.

„Byłaby gotowa zapłacić, w miarę swojej możności, nie będąc bogatą, gdybyś pan mógł powiedzieć jej, jedyne nazwisko prawdziwego ojca dziecka i wskazać, gdzie on mieszka; jednocześnie chciałaby wiedzieć, czy to dziecko zostało przyjęte przez człowieka który mieszkał w Meudon.

„Odpowiedzieć, oznaczając odrazu cenę objaśnień i przysłać tę odpowiedź do pani Joanny Breton, w Etampes przez Chateau-Thierry (Aisne)."

Bez podpisu, tylko poprostu rodzaj znaku masońskiego, którym pamiętała, posługiwał się Julot, a który pozwalał Fouinardowi poznać jednego ze swoich sprzymierzeńców.

Zapieczętowała list i położyła adres:

„Pan Dufresne
Dyrektor biura Porad Prawnych
7, ulica de l'Abre Sec
w Paryżu."

Włożyła list za stanik, z zamiarem proszenia Magdaleny o pozwolenie pójścia wieczorem do Chateau-Thierry.

Podała za pretekst, iż musi zawiadomić krewną w mieście, o przyjęciu służby w Frenes.

Poszła tedy około szóstej godziny, spuszczając się wesoło drogą do Blesmes.

Wchodząc do wsi Etampes, zwolniła kroku aż do drzwi Joanny Breton. Weszła swobodnie, zamknęła za sobą i usiadła, trochę zmęczona. W tej samej chwili stara jej przyjaciółka wracając z ogrodu, weszła do izby.

— Ah! to ty, Rozaljo? — rzekła zdziwiona odwiedzinami.

— Tak, to ja, matko Breton.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przyjeżdża o godz.	Pociąg osob. przyjeżdża o godz.	
2·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·15	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	12·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
—	8·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodow
1·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzi o godz.	Pociąg osob. odchodzi o godz.	
2·40	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 26/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·56	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·45	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4) Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·08	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·46, 8·05 rano, 12·39, 3·00 i 4·30 po poł., 6·00, 8·04 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.)
z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 7·10 rano, 9·30 i 11·45 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
do Żółkwi 11·10 wieczór (każdej niedzieli)
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: **Pora nocna oznaczoną jest ramkami.** — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.